

TUUS TOTUS

MARYJNA DROGA DO ŚWIĘTOŚCI

BR. ADAM KOPIŃSKI OSPPE

Papież Franciszek w swojej adhortacji *Gaudete et Exsultate* napisał: *Maryja jest Świętą pośród świętych, najbardziej błogosławioną, Tą, która nam ukazuje drogę świętości i nam towarzyszy. Nie godzi się, byśmy po upadku pozostawali na ziemi i niekiedy bierze nas w ramiona, nie osądzając. Rozmowa z Nią nas pociesza, uwalnia i uświęca. Matka nie potrzebuje wielu słów, nie potrzebuje, byśmy zbytnio się wysilali, żeby wyjaśnić, co się z nami dzieje. Wystarczy ponownie i ponownie szeptać: „Zdrowaś Maryjo...”* (nr 176).

Dla wielu synów i córek Kościoła droga naśladowania Maryi stała się najpewniejszą ścieżką prowadzącą do Boga, do osiągnięcia świętości. Potwierdzają to przykłady m.in. św. Jana Pawła II, św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, św. Maksymiliana Marii Kolbego i wielu, wielu innych. Ale dzisiaj chciałbym te kilka słów poświęcić bł. Honoratowi Koźmińskiemu, któremu w drodze do osiągnięcia doskonałości towarzyszyła Matka Boża. Śmiało można powiedzieć, że stał się on wychowankiem Jasnogórskiej Matki Kościoła.

Aby dokładniej poznać maryjną duchowość Honorata, należy cofnąć się do jego młodzieńczych lat. Waclaw (jego imię chrzcielne, przed zakonem) był studentem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Już od kilku lat przeżywał kryzys wiary. Przełomem w jego życiu okazał się pobyt w więzieniu. W latach 1846–1847 został niesłusznie osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej za rzekome uczestnictwo w spisku przeciw carskiej władzy. Jego matka, Aleksandra Koźmińska, dowiedziawszy się o ciężkiej sytuacji Waclawa, postanowiła codziennie chodzić do paulińskiego kościoła pw. Ducha Świętego w Warszawie, aby przed wizerunkiem Jasnogórskiej Pani zawierzyć życie swojego syna. Maryja wysłuchiwała jej prośb i w życiu duchowym przyszłego kapucyna nastąpił przełom. W swoim *Notatniku duchowym* zapisał, że 15 sierpnia 1846 roku *Matka Boża [...] przyczyniła się*



do Pana Jezusa, iż przyszedł do mnie do celi więziennej i łagodnie do wiary doprowadził. Kiedy został oczyszczony z zarzutów i opuścił więzienie, postanowił wstąpić do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment wspomnienia Aleksandra Koźmińskiego, rodzzonego brata błogosławionego: *Wacław miał ulubione miejsce modlitwy do Matki Boskiej w kościele paulińskim w kaplicy po prawej stronie, tam też często długie godziny przesiadywał i tam też matka modliła się o jego uwolnienie, gdy był zatrzymany.*

Błogosławiony Honorat wiedział, komu zawdzięczał swoją duchową przemianę: *Modlitwa matki mojej ziemskiej i opieka Matki mojej Niebieskiej [...] ocaliły mnie (Notatnik duchowy)*. Na innym miejscu zapisał: *Chcę być świętym z jakąkolwiek ofiarą*. To swoje pragnienie zawierzył Maryi, obierając za swoje życiowe motto: *Tuus totus ego sum* – Twój cały jestem. Maryi oddał się w całkowitą niewolę, zapisując nawet w *Notatniku duchowym* wyżej przytoczoną dewizę własną krwią, na znak swojego niewolnictwa. Sporą część duszpasterskiej posługi poświęcił Tej, która wyrwała go z szatańskich siideł niewiary, bo wiedział, że Niepokalana na pewno doprowadzi jego i dusze mu powierzone do całkowitego poznania Jezusa Chrystusa, czyli do świętości.

Błogosławiony Honorat Koźmiński znany jest ze swojej działalności zakonotwórczej; wiele swoich dzieł poświęcił Matce Bożej. Pierwszy instytut, który założył wspólnie z przyszłą błogosławioną Angelą Truskowską, to Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Cantalice (felicjanki). Obydwoje współzałożyciele pałali szczególną miłością i kultem do Matki Boskiej Częstochowskiej, którą felicjanki nazywają swoją *Fundatorką*. To właśnie z tymi siostrami i warszawskimi tercjarkami zapoczątkował pieszą pielgrzymkę do Jasnogórskiego sanktuarium. 16 sierpnia 1857 r. wyruszyła z Warszawy pierwsza kampania kapucyńsko-felicjańska na czele z ojcem Honoratem. Tak to wydarzenie wspomina jego rodzona siostra, wizytka

Honorata Koźmińska: *Dowodził on także wielkiej swej miłości ku Maryi, przewodnicząc z dwoma braćmi swego zakonu pielgrzymce do Częstochowy. Dosyć było wówczas spojrzeć na niego, aby się domyśleć, jaka w jego sercu radość. [...] Przybywszy na Jasną Górę, o. Honorat korzył się, wylewał swą duszę przed cudowną Panią i z błogą pewno pociechą przedstawiał jej pierwsze członki nowego Zgromadzenia [...] Mówił też Niepokalanej Dziewicy o swoich, a raczej Bożych dalszych zamiarach [...] i błagał niewątpliwie o jej pomoc, wstawienie i błogosławieństwo, które wkrótce widocznym się stało [...]. Można by tu rzec (parafrazując kard. Wyszyńskiego), że wszystko postawił na Maryję...*

Innym ważnym wątkiem na maryjnej drodze Błogosławionego, nieco już niestety zapomnianym, są jego starania o ustanowienie święta Matki Bożej Częstochowskiej. W Jej osobie widział on pomoc i pocieszenie. Bardzo pragnął, aby w kalendarzu liturgicznym znalazła się ta uroczystość. Napisał nawet formularz mszalny i brewiarzowe oficjum. Kochał Maryję i tą miłością i wielką czcią ku Niej chciał dzielić się z innymi.

Podane powyżej przykłady, myślę, że potwierdzają wielką miłość ojca Honorata do Matki Bożej, którą w sposób szczególnie umiłował w Jasnogórskim Wizerunku. Czego my, ludzie XXI wieku, niezależnie od powołania, statusu społecznego i innych czynników, możemy nauczyć się od tego zacnego męża? **MARYJNOŚCI**, która jest skuteczną drogą do



osiągnięcia świętości. Trwanie przy Sercu Maryi to nieustanna adoracja Boskiego Serca Jezusa. Honorat trwał i osiągnął świętość.

Dlatego zachęcam każdego: **ODDAJ SWE ŻYCIE MARYI!** Razem z błogosławionym Honoratem wypowiedz słowa: *Tuus totus. Twój cały Maryjo.* Spójrz na Jasnogórską Ikonę, na te pełne zatroskania oczy, na rękę, która wskazuje na Jezusa. Patrz i po prostu zakochaj się w Maryi. Honorat zakochał się i całe swoje życie poświęcił Niepokalanej przez swoje ciche i pracowite życie. Wiele dzieł dokonał ku Jej czci.

Możemy sobie pomyśleć: „No tak, Honorat był zakonikiem, więc miał czas, aby pielęgnować swoje całkowite oddanie Niepokalanej. Wśród różnych obowiązków dnia codziennego – pracy, domu, szkoły i innych – wydaje się to wręcz niemożliwe, aby na serio być niewolnikiem Maryi”.



Zaproponuję każdemu ciekawą inicjatywę, którą stworzył bł. Honorat, a która została niedawno reaktywowana i uaktualniona przez jedną z duchowych córek ojca Koźmińskiego – dr Annę Dudę. Otóż w 1896 r. błogosławiony kapucyn dał początek *Straży Duchowej Honorowej Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny*, która w dzisiejszych czasach została reaktywowana pod nazwą *Straż Duchowa przy Sercu Maryi*. O historii i rozwoju tej wspólnoty można przeczytać na stronie internetowej, natomiast teraz chciałbym podać jej założenia i cele. Całe dzieło polega na wybraniu jednej godziny, aby w tym czasie wszystko – obowiązki, pracę, spotkania – złożyć w Sercu Maryi i razem z Nią w duchu adorować swoim sercem Jezusa. Istotę tego dzieła wyraża *Akt ofiarowania godziny Straży* napisany przez bł. o. Koźmińskiego:

Maryjo, Matko moja! Ofiaruję Ci tę godzinę, w ciągu której chcę w szczególny sposób wynagradzać Niepokalanemu Sercu Twemu i wzywać Jego ratunku dla świata. Racz przyjmując, o Pani, w tym celu moje myśli, słowa, uczynki i cierpienia. Pragnę, aby serce moje do Ciebie całkowicie należało i kochało tylko Twojego Syna. Amen.

Myślę, że jest to bardzo dobra droga rozwoju życia duchowego. Podejmując ją, możemy śmiało stać się uczniami w Maryjnej szkole świętości, a także zaczerpnąć z duchowości honorackiej. Wszystkich zainteresowanych zapraszam na stronę: **www.strazduchowa.honoratki.pl**.

Zakończyć się w Maryi i Jej oddać całe swoje życie. Ona na pewno doprowadzi nas do swojego Syna Jezusa Chrystusa, czyli do świętości. Taką postawę w życiu obrał Honorat i nas jego przykład również do tego zachęca. Róbmy wszystko, aby cześć i chwała Niepokalanej rozbrzmiewała w szarej rzeczywistości naszego życia, każdy czyn oddajmy Jej Sercu. Spójrzmy na Jej Jasnogórski Wizerunek i po prostu ZAKOCHAJMY SIĘ w Niej. Nie bójmy się należeć do Maryi, wykrzyknijmy razem z błogosławionym kapucynem: **TUUS TOTUS!!!**

I na koniec jeszcze kilka słów bohatera tego artykułu: *Pozostaje wam tylko trwać do końca w swoim powołaniu, pozostaje pomnożyć, powiększyć, podwyższyć i to bardzo wysoko naszą ufność ku Maryi – naszą ufność ku Maryi – naszą ufność ku Maryi.*

„Zdrowaś Maryja” nie powinno nigdy niknąć na ustach naszych, a przynajmniej w sercach naszych. Wszyscy powinni być przejęci tą myślą, że całą nadzieję w Niej pokładamy i od Niej oczekujemy cudownej pomocy.